

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 177 (1224)

NACISK SOWIETÓW NA ŁOTWĘ.

„Cóż właściwie zostało z niepodległości Łotwy? Władzą razie nie sądy, ponieważ one nie uznają szpiegów państw innych. I nie policja, ponieważ ona pozwala wyjechać oddanemu jej pod nadzór szpiegowi. I nie armia, gdyż w niej pozwala się uprawiać szpiegowstwo. A także nie dyplomacja, gdyż ta podtrzymuje skierowane przeciw nam żądania. I wreszcie nie rząd, gdyż on poddaje się poleceniom drugiego państwa”.

Taki pośpejny obraz obecnej sytuacji Łotwy rozwinął przed oczyma Europy przywódca bloku narodowego w Sejmie łotewskim, pos. Arwed Berg na łamach „Latvīša”.

Te twarde, bolesne słowa, które u każdego patrioty łotewskiego musiały wywołać rumieniec wstydu, podyktowała pos. Bergowi jakże znamienita jak niedwuznaczna w wymowie sprawa szpiega sowieckiego Langego.

Przed dwoma miesiącami łotewska policja polityczna wpadła na ślad organizacji szpiegowskiej, działającej wśród wojska. Po nitce dotarło wreszcie do kłębka, który krył się w lokalu... półprezesa sowieckiego. Okazało się, że szefem organizacji szpiegowskiej jest sekretarz attache wojennego Sudakowa, nazwiskiem Lange. Materiał zdobyty podczas rewizji w mieszkaniu Langego, jak i u jego pomocników, świadczył o poważnych rozmiarach, jakie przybrała precyzyjnie i wyrafinowanie prowadzona akcja szpiegowska urzędnika poselstwa sowieckiego. Za pośrednictwem kłębka udało się pozyskać kilku oficerów armii łotewskiej, którzy podjęli się dostarczania planów mobilizacyjnych, dotyczących w szczególności dywizji zembalskiej. Lange został natychmiast aresztowany, a wraz z nim osadzono w więzieniu jego pomocników. Władze łotewskie rozpoczęły śledztwo, przygotowując materiał do wielkiego procesu. Alłści, zaledwie śledztwo dobiegło końca, Lange znalazł się niespodziewanie na wolności i już następnego dnia najspokojniej w świecie odleciał aeroplanem do Moskwy.

Spółczesność łotewska stanęła przed niezrozumiałym faktem uwolnienia bez sądu szpiega sowieckiego. Interpelowany przez dziennikarzy minister sprawiedliwości nie miał nic więcej do powiedzenia, jak tylko to, że uwolnienie Langego odbyło się w zgodzie z formalnymi wymogami prawa...

Od pierwszych chwil aresztowania Langego rząd sowiecki rozpoczął wywieranie presji na władze łotewskie, żądając uwolnienia szpiega. Interwenjowano w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, przesyłano cyniczne noty. Z początku rząd łotewski stawiał mężnie czoło uroszczeniom sowieckim. Po dwóch miesiącach przybył do Rygi z Moskwy poseł łotewski w Sowietach Ozols, który jakoby przekonał rząd o konieczności uwolnienia Langego. Rząd łotewski zdecydował się wreszcie na ustąpienie Sowietom i Lange ku oburzeniu i rozgoryczeniu społeczeństwa łotewskiego przeniósł się do Moskwy, aby tam nadal prowadzić swoje dzieło.

Kiedy niedawno jeden z dzienników warszawskich w artykule pod tytułem: „Cień Moskwy nad Bałtykiem” wskazywał na perfidną grę polityczną Sowietów, dążących do uniemożliwienia stworzenia związku bałtyckiego, nikt nawet nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie ujawni się nad Bałtykiem już nie cień tylko, lecz rzeczywisty, twardy but bolszewicki, który usiłuje stanąć na karku młodej republiki łotewskiej. Fakt, że rząd łotewski, oparty na koalicji prawicowej, w przeddzień wyborów poczuł się zmuszony do wydania Sowietom szpiega bolszewickiego, pracującego otwarcie i jakby półoficjalnie nad podkopaniem bytu niezawisłego Łotwy świadczy, że wpływy sowieckie w Łotwie stały się w ostatnich czasach tak silne, iż muszą wywołać zaniepokojenie opinii politycznej nie tylko własnej, ale i państw sąsiednich.

Niemal wszystkie państwa europejskie,

skie, a przede wszystkim Polska wystawione są na bezwzględne szantaże Sowietów, które w odpowiedzi na aresztowanie szpiega wtrącają do lochów czterydzieci dziełki niewinnych obywateli, aby zyskać materiał do handlu wymiennego. Jakże stanowisko należy wobec tych szantaży zająć, czy stawiać wyżej życie kilkunastu niewinnych istot, czy też w imię interesów państwa i międzynarodowej moralności wydać raczej na pastwę własnych obywateli, — oto zagadnienie, przed którym stanęli politycy państw europejskich. Nigdzie jednak kwestii tej nie rozstrzygnięto tak, jak to uczyniła Łotwa np. w sprawie Langego. Nigdzie bowiem nie skapitulowano a priori, zanim jeszcze Sowiety odegrały ostatni akt szantażu, zanim istotnie zastosowały represję.

Jeżeli Łotwa jest wystawiona szczególnie na szantaże sowieckie, to dzieje się, niestety, w pewnej mierze z jej własnej winy. Zamiast szukać porozumienia z Polską, zamiast dążyć do rozpoczęcia pracy nad budową związku bałtyckiego, któryby zdolny był rozprószyć cień Moskwy nad Bałtykiem, Łotwa doniedawna wołała kokietać Rosję sowiecką i związać się z nią lekkomyślnym traktatem handlowym. Traktat ten nie ziścił pokładanych w nim nadziei w dziedzinie gospodarczej, nie tylko skomplikował stosunki Łotwy z braćmi i zaprzyjaźnionymi państwami, nie tylko rujnował na długie lata ideę bloku bałtyckiego, lecz także stał się w rękach Sowietów narzędziem, za pomocą którego władcy Kremlu podkładają bezkarnie miny pod państwowość łotewską. W wypadku Langego okazało się bowiem, że Sowiety szantażują Łotwę nie tylko za pomocą gróźb aresztów i procesów, stosowanych wobec państw innych, lecz także grozą niewypełnieniem traktatu handlowego. W ten sposób traktat handlowy stał się właściwie gwarancją, iż szpieg i agitatorzy sowieccy mogą spokojnie rozwijać swoją działalność, gdyż w państwie, wydanem ekonomicznie na łaskę bolszewickich zamówień, włos im z głowy nie spadnie. Obecny rząd łotewski zmuszony jest ponosić konsekwencje niebezpiecznej polityki b. min. Cielensa.

W tych warunkach pytanie posła Berga „coż zostało z niepodległości Łotwy?” nabiera specjalnego znaczenia.

Trzeba to stwierdzić, co widzi także światłocień część opinii łotewskiej, że po śmierci ministra Mejerowicza polityka łotewska czas jakiś nie szła po linii rzeczywistych interesów młodego państwa, które w tym roku będzie obchodziło 10-cio lecie swego istnienia. Ślady tej polityki do dzisiaj dają się dotkliwie we znaki. Mówimy tu w szczególności o polityce zagranicznej, która nie ma siły przeciwstawienia się mocnym wpływom niemieckim, reprezentowanym przez frakcję niemiecką w sejmie. Otwierając wrota dla niemieckich carów na Bałtyk, Łotwa może nie tylko narazić na wielkie niebezpieczeństwo własną niepodległość, ale stać się czynnikiem grozącym pokojowi.

Z całą szczerością trzeba to powiedzieć kierownikom polityki sąsiedniego nam państwa, którego losy nas bardzo obchodzą i któremu życzymy utrzymania pełni swej ciężko zdobytej niepodległości. Mamy nadzieję, że obecny rząd łotewski zdoła naprawić ciężkie błędy przez swego poprzednika w tej dziedzinie popełnione, jakkolwiek historia z Langem nie wskazuje na to, aby mogło się to stać szybko i radykalnie.

— Sprostowanie. W artykule wstępnym w numerze niedzielnym należy poprawić „prze-rwać” na „przeorać” (szpalta 2, wiersz 3 od góry), „inercja, próżnej śmierci” na „inercja, próżnia śmierci” (szpalta 2, wiersz 8 od dołu).

Dr. med. L. ŁUKOWSKI

powrócił. Choroby dzieci.

Zawalnia 2. Telef. 592. 2349-1

Kursy pielęgnowania i wychowania dzieci

(Z PROGRAMEM ROCZNYM).

Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach.

Wykładane są następujące przedmioty:

Anatomia i fizjologia

Higiena i bakteriologia

Patologia ogólna

Higiena dziecka

Opieka społeczna nad dzieckiem

Dietetyka dziecka

Choroby dzieci i pielęgnowanie

dziecka chorego

Psychologia i wychowanie

Gry i zabawy.

W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechszkoły i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych pod kierownictwem prof. U.S.B. d-ra Wacława Jasieńskiego.

Zapisy są przyjmowane w lokalu ROCZNYCH KURSÓW HANDLOWYCH przy ul. Mickiewicza 22-5, od 5-7 wiecz. codziennie oprócz świąt.

Ocalenie bohaterskich lotników polskich.

Uratował ich niemiecki statek „Samos”.

Jak już podawaliśmy w naszym niedzielnym dodatku nadzwyczajnym, lotnicy polscy Kubala i Idzikowski w sobotę o godz. 16,40 spadli do Atlantyku. Aparat został częściowo zniszczony. Lotnicy zostali uratowani przez statek niemiecki „Samos” niemieckiej linii okrętowej, zdążający do portu portugalskiego „Loixoces”.

Pierwsze wiadomości z pokładu „Samos”.

HAMBURG, 6.VIII. (Pat). Na zapytanie korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej Dyrekcja „Deutsche Lewante Linie” oświadcza, iż otrzymała depeszę radiową od kapitana parowca „Samos”. W depeszy tej nadanej dnia 4 sierpnia o godz. 16 min. 43. Komendant „Samosu” stwierdza fakt uratowania obu polskich lotników. Zostali oni wzięci na pokład w ciężkich okolicznościach, jednakże obaj są zupełnie zdrowi. Będą oni odwiezieni do portu Leixoces. Samolot uległ zniszczeniu.

Uratowani lotnicy w porcie Leixoces.

Strzaskany samolot przyholowany do portu.

LIZBONA, 5.8. (Pat). Statek handlowy „Samos”, który uratował lotników polskich na oceanie, dobił szczęśliwie do portu Leixoces. Na pokładzie statku przybyli obaj lotnicy polscy.

Jeden z posród nich (niestety korespondent nasz nie informuje który) został przewieziony do szpitala. Statek „Samos” przyholował również strzaskany samolot „Marszałek Piłsudski”.

Szczegóły przed katastrofą.

Ranny jest mjr. Kubala.

LIZBONA, 6.VIII. (Pat). (Specjalna służba Pat). Według ostatniej wiadomości lotnicy polscy stwierdzili niemożność kontynuowania lotu przelecieli ponad statkiem „Samos” rzucając na jego pokład pismo z prośbą o wydanie zarządzeń mających na celu zabranie lotników na statek. Na to otrzymali odpowiedź przychylną.

Jak się dowiadujemy ranny jest major Kubala i on to został przewieziony do szpitala. Major Idzikowski oznajmił, że będzie wraz z Kubalą we czwartek w Paryżu.

Stan zdrowia mjr. Kubali.

LIZBONA, 6.8. (Pat). Rana majora Kubali została zasztyta przez lekarza szpitala wojkowego, w którym lotnik się znajduje. Rana istotnie nie wydaje się poważną. Lotnicy mieli zamiar odejść w dniu dzisiejszym do Paryża, jednakże do południa nie powzięli ostatecznej decyzji w tej sprawie oczekując na instrukcje. Po przybyciu lotników do Oporto zaopiekował się nimi narazie polski konsul honorowy.

Gdzie nastąpiło ocalenie.

HAMBURG, 6.8. (Pat). W momencie przyjęcia na pokład lotników polskich parowiec Samos znajdował się na wysokości 13 stopni północnej szerokości geograficznej, niedaleko Cap Finisterre na linii morskiej Antwerpia-Malt. Dowódcą parowca był kapitan Ahrens. Po wyratowaniu lotników Samos specjalnie dla nich zawinął do portu Leixoces, gdzie w niedzielę rano wyładowali, a parowiec udał się w dalszą drogę.

(Dalszy ciąg depesz na stronie 2-ef).

Z wielką ulgą i najwyższą radością dzielimy się z czytelnikami wiadomościami o szczęśliwym ocaleniu dzielnych naszych lotników, Kubali i Idzikowskiego. Nieosiągnięcie przez nich zamierzonego celu bynajmniej nie pomniejszy ich odwagi i poświęcenia włożonych w to niezwykle niebezpieczne przedsięwzięcie.

Nie udało się im wprawdzie osiągnąć zwycięstwa nad oceanem w przelocie przez Atlantyk z Europy do Ameryki, czego jeszcze nikt w całości nie dokonał, nie jest to jednak ich winą. Zmuszeni byli do powrotu z drogi wskutek defektu motoru, a spuścili się na morze wtedy, gdy on zupełnie przestał działać.

Byliśmy i jesteśmy tego zdania, że lot w tych warunkach przedsięwzięty, kiedy trzeba korzystać z cudzych motorów i aparatów, warunkujących przede wszystkim jego udanie się, nie był dostatecznie uzasadniony. Liczne wciąż, niestety, katastrofy w naszym lotnictwie wojskowym, wskazują na to, że sprawność techniczna aparatów konstruowanych dla nas zagranicą nie stoi na należytej wysokości. Nie mamy przeto powodów narażać życia naszych dzielnych lotników, pozbawionych aparatów w całości w kraju i pod bezpośrednią ich kontrolą budowanych, dla reklamowania nie dość sumiennych kupców zagranicznych.

Reklama zaliczoną przez fabrykę

francuską, przedwcześnie ujawniła projektowany lot Idzikowskiego i Kubali i wbrew ich woli pracowała na rzecz owej fabryki przez parę miesięcy, krepując ogromnie swobodnie co do czasu wykonanie zamierzonego przelotu. Kto wie, czy nie ten właśnie wzgląd przyspieszył rozpoczęcie lotu przez zniecierpliwionych a bezbronnych wobec tej reklamy lotników. Tego rodzaju niewłaściwym zabiegiem kupieckim można zupełnie zapobiec jedynie wtedy, jeżeli zarówno konstruktorami aparatu, jak i wykonawcami lotu są obywatele państwa, w którego imieniu lot się odbywa.

Winszując przeto najserdeczniej obu lotnikom z powodu szczęśliwego ich ocalenia z fal oceanu, wyrażamy życzenie, aby następna próba dokonania przez lotników polskich jakiegokolwiek nowego rekordu światowego w lotnictwie wszechświatowym odbyła się nie wcześniej, aż wszystkie składniki tego przedsięwzięcia, a nie tylko życie lotnika będą mogły mieć pochodzenie krajowe.

Osobnych kilka słów uznania i wdzięczności należy się kapitanowi statku niemieckiego „Samos”, który należą do narodu ekscytowanego stale przez rodzimymi a potężnym nacjonalizmem przeciwko Polsce i Polakom, nie uchybił obowiązkom człowieka-bliźniego i, ratując lotników polskich, dał nowy dowód żywotności ludzkiego solidaryzmu.

Dzień polityczny.

Bawiący na kuracji w Marjebadzie prezes Rady Ministrów prof. Bartel rewizytował zastępcę prezesa Rady Ministrów republiki czechosłowackiej, p. Schranka.

Wczoraj rano przybył z Warszawy do Poznania prezes P. K. O. dr. Gruber. W ciągu dnia prezes Gruber zwiedził biura poznańskiego oddziału P. K. O. i zaznajomił się z tokiem jego pracy.

Dnia 5 go b. m. wrócił do Warszawy minister komunikacji inż. Alfons Kühn z kilkodniowej podróży inspekcyjnej do dyrekcji krakowskiej i katowickiej. Stosownie do programu tej podróży minister dokonał szczegółowej inspekcji linii łączących Warszawę z zagłębiem węglowym, węzła katowickiego i krakowskiego, linii kolejowych podgórskich, warszawskich kolejowych w Nowym Sączu i Tarnowie oraz linii granicznej wraz ze stajami Zebrzydowice, Cieszyń, Bielsko.

W XIV rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowki.

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

WARSZAWA, 6. VIII. (Pat). Dziś o godz. 13 min. 30 udała się do Solejówki delegacja głównego komitetu obchodu uroczystości 14 rocznicy czynu legionowego złożona z przedstawicieli Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku, Związku Legionistów, Związku Strzeleckiego, Polskiej Organizacji Wolności, Ligi Mocarstwowej Rozwoju Polski, Związku Oficerów Rezerwy, Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych, Związku Młodych Pionierów, Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych, Generalnej Federacji Pracy, Polskiego Towarzystwa Kultury Robotniczej „Pochodnia”, Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny. Delegacja ta w składzie 16 osób wiozła Panu Marszałkowi Piłsudskiemu wyraz czci i hołdu w imieniu wyżej wymienionych organizacji i życzenia owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Na historycznych Błoniach w Krakowie.

KRAKÓW, 6. VIII. (Pat). O godzinie 3 minut 30 rano wszystkie drużyny, biorące udział w marszu Szlakiem Kadrowki ustawiły się na Błoniach koło Oleandrów. Z ramienia władz przybyli wicewojewoda d-r Duch, generał Wróblewski z korpusem oficerów Okręgu Korpusu Nr 6, wiceprezydent miasta Ostrowski, Zarząd Związku Legionistów, Zarząd Związku Strzeleckiego. Wzdłuż drogi Szlakiem Kadrowki zebrały się mimo wczesnej pory tłumy publiczności, witając owacyjnie drużyny strzeleckie i wojskowe. Po odcytnianiu przez komendanta głównego majora Kierzkowskiego historycznego rozkazu Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 wiceprezydent Krakowa Ostrowski wygłosił w imieniu miasta przemówienie, w którym powitał drużyny strzeleckie i życzył im szczęśliwej drogi na szlaku pierwszej kadrowki.

Na chwilę przed wymarszem generał Wróblewski odczytał telegram Marszałka Piłsudskiego z pozdrowieniami dla drużyn.

Pozdrowienie żołnierskie od swego Wodza przyjęły drużyny strzeleckie i wojskowe z nierzwykłym entuzjazmem, wznośząc gorące okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 4 rano, po udzieleniu błogosławieństwa przez kapelana, rozpoczął się marsz Szlakiem Kadrowki. Drużyny wyruszyły w równych odstępach czasu przy dźwiękach orkiestr wojskowych, serdecznie żegnane przez licznie zebraną publiczność. W marszu bierze udział 65 drużyn, w tem 25 wojskowych i 1 policyjna.

Komendant główny Strzelca, major Kierzkowski wysłał do p. ministra Spraw Wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego, następujący telegram:

„Z radością i entuzjazmem powitali strzelcy, uczestnicy marszu Szlakiem Kadrowki depeszę Pana Marszałka, odczytaną im przez gen. Wróblewskiego. W imieniu uczestników marszu przesyłam Panu Marszałkowi gorące podziękowanie i ślubowanie niezłomnego przywiązania i żołnierskiego posłuszeństwa”.

We Lwowie.

LWÓW, 6. VIII. (Pat). Z okazji rocznicy wymarszu pierwszej kompanii kadrowej pod wodzą Józefa Piłsudskiego odbył się wczoraj uroczysty wieczór w lokalu Związku Legionistów. Słowo wstępne wygłosił prof. d-r Górka, poczem nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz wojskowych, reprezentanci władz gminnych, organizacje i t. d.

